

0 Berkucie, który oddawał Polsce zachodnią Ukrainę

3 kwietnia 2015

Polskie media internetowe miały od miesiący wypowiedź niejakiego Igora Berkuta, lidera partii Wielka Ukraina, przedstawianego jako „jeden z najczęściej cytowanych za granicą polityków w środkach masowej informacji” – o jego chęci zwrotu zachodniej Ukrainy Polsce, w ramach naprawiania dawnych krzywd, sprawiedliwości dziejowej oraz definitywnego rozstania się z dziedzictwem stalinowskim. Zapewnił swoich słuchaczy, że cała Europa włącznie z Polską poprze ten pomysł.

„Oczywiście, powinniśmy zwrócić zachodnią Ukrainę Polsce... Trzeba jeszcze raz przemyśleć tę kwestię... Nie jest tajemnicą, że dziś w Polsce dziesiątki tysięcy rodzin mają dokumenty świadczące o prawie do własności, którą odebrała im władza sowiecka, Armia Czerwona i tyran Stalin... Jeśli odrzucamy stalinizm, jeśli odrzucamy sowiecką władzę, odrzucamy komunizm [...] to powinniśmy zwrócić część zachodniej Ukrainy, do której weszły wojska sowieckie w 1939 na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow... Restytucja, zwrócenie nielegalnie zajętej ziemi”

Jest to [wypowiedź z sierpnia 2014](#). Właśnie została reaktywowana jako news przez serwis Pikio.pl w tekście pt. [„Ukraiński polityk: Oddajmy Polakom zachodnią Ukrainę”](#).

Sądzę, że należy ją postrzegać jako element wojny informacyjnej związanej z konfliktem ukraińskim. Irytujące jest powielanie tych rewelacji bez żadnych komentarzy. Berkut nie jest żadnym poważnym politykiem ukraińskim, lecz postacią – powiedzmy eufemistycznie – wątpliwą. Nawet jednak gdyby tego rodzaju opinia została wypowiedziana przez realne podmioty władzy i wpływu w pomajdanowej Ukrainie, wówczas powinniśmy umieć stwierdzić, że jest to zupełnie sprzeczne z polskim interesem narodowym.

Można się z całkowitym zrozumieniem odnieść do sentymentów polskich środowisk kresowych marzących o tym by Lwów na powrót stał się polski, tudzież uznać, że ziemie te przestały być polskie w okolicznościach brutalnego cięcia. Jednocześnie trzeba zrozumieć, że w dzisiejszych warunkach geopolitycznych tego rodzaju postulaty są znacznie bardziej interesem Rosji i Niemiec aniżeli Polski.

Cokolwiek by nie mówić o stalinowskim porządku w jego ramach utraciliśmy Kresy, lecz odzyskaliśmy Ziemię Zachodnią, na czele ze Śląskiem, który był i jest niezwykle cennym regionem Polski, o który swego czasu toczyły się zacięte wojny między Prusami i Austrią.

Uznanie racji Berkuta to uznanie praw Niemców do Ziemi Zachodnich (które i tak są polem nasilonej ekspansji gospodarczej Niemiec). Nader niebezpieczna gra polityczna.

Zarazem jest to dodatkowe umocnienie rosyjskich aneksji Ukrainy.

Dla relacji polsko-ukraińskich jest to cios w źródło najgorszych resentymentów antypolskich na Ukrainie. Jeśli Ukraińcy będą wierzyć, że Polacy stale gotowi są odzyskiwać Kresy, będą mieli żyzny grunt dla ekspansji banderyzmu w jego najgorszych formach.

Zastanówmy się jednak, czy Polska zyskałaby cokolwiek gdyby jakimś cudem politycznym wróciły do nas ukraińskie Kresy i nawet gdyby jeszcze większym cudem nie wiązało się to z jednoczesną utratą Ziemi Zachodnich.

Wielkość państwa nie bierze się z wielkości terytorium, lecz z organizacji struktur społecznych i politycznych. Można być małym krajem ale wielkim – siłą swej organizacji. Można być krajem wielkim obszarowo lecz słabym – bo niestabilnym i źle zarządzanym.

Co więcej, żyjemy dziś na Zachodzie w rzeczywistości silnie

postpolitycznej, czyli tak drastycznego osłabienia czynnika politycznego w stosunkach władzy, że kwestie statusu państwowego danych ziem są drugorzędne wobec ich statusu gospodarczego. Mówiąc inaczej: to w jakim stopniu dane terytoria są polskie związane jest w mniejszym stopniu z ich statusem politycznym, w większym zaś ze stosunkami gospodarczymi. Znacznie większym problemem Polski jest utrzymanie i odzyskanie polskiej władzy (ekonomicznej) na ziemiach nominalnie polskich aniżeli rozglądanie się za ziemiami historycznie związanymi z Polską.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że odzyskanie Kresów ukraińskich czy litewskich przez obecną Polskę jedynie by nas osłabiło (choć pewnie poprawiłby się los tamtejszej Polonii, więc odnoszę się ze zrozumieniem, że ulega ona takim sentymentom). Polska jest krajem fatalnie zarządzanym, neokolonialnym, w którym elity medialno-polityczne są w najlepszym razie słabe i nieudolne, o ile nie są częścią zarządu rabunkowego. Naszym wyzwaniem nie jest żadna forma ekspansji terytorialnej, lecz naprawa własnego państwa oraz odbudowa społeczeństwa. Obecne Kresy to ziemie jeszcze gorzej zorganizowane i zarządzane, więc siłą rzeczy już samo to powiększyłoby problemy wewnętrzne kraju.

Do tego doszedłby czynnik najgorszy: pojawienie się problemu, który jest obcy w dzisiejszej Polsce: konflikty etniczne. Obecna Polska jest w dużej mierze krajem jednolitym etnicznie. Kraj wieloetniczny stwarza jeszcze większe wymagania dla jakości organizacyjnej państwa, co w warunkach obecnych stałoby się czynnikiem ogromnego osłabienia wewnętrznego.

Gdyby więc jakimś cudem doszło do odzyskania zachodniej Ukrainy, nie tylko nie wzmocniłoby to Polski, lecz znacznie by ją osłabiło, dodatkową destabilizacją wewnętrzną.

Polska w przeszłości rozwijała się terytorialnie dzięki temu, że posiadała wybitną kulturę polityczną, która była magnesem dla sąsiadów. Dzisiejsza kultura polityczna nie ma nic

wspólnego z dawną Polską, lecz jest balastem dla społeczeństwa z czasów niesuwerennych. Dlatego też każde osłabienie jednolitości etnicznej w obecnym stanie Polski byłoby ciosem dla kraju. Powiększenie terytorium w sytuacji braku polskiej kultury politycznej, nie byłoby powiększeniem siły Polski, lecz powiększeniem chaosu wewnętrznego.

Retoryka Berkuta jest więc w interesie Rosji, Niemiec a nawet Ukraińców, wobec których w istocie Polska jest pewnym postępowaniem organizacji politycznej. Nie jest natomiast w interesie Polski.

W ramach obecnych ziem Polska ma wszelkie atuty do tego, by zbudować potęgę gospodarczą: mamy pod ziemią wielkie bogactwa naturalne, których potencjał w niewielkiej jedynie części jest dziś uruchomiony, a jeszcze w mniejszej – wykorzystywany dla dobra ogółu. Mamy dogodny położenie transgraniczne i transkontynentalne, wraz z dobrym dostępem do morza. Jedynie czego nam obecnie brak to świadomości społecznej oraz organizacji politycznej kraju, które pozwoliłyby na uruchomienie wewnętrznego potencjału.

Sam Igor Berkut jest poza tym nader wątpliwą postacią. Cel jego lewicowej Wielkiej Ukrainy sprowadza się do promowania rozbiórów Ukrainy, czyli ciosu dla i tak niezbyt mocnej narodowości ukraińskiej.

Jego nazwisko – Berkut, czyli nawiązujące do zlikwidowanej milicji bezpieczeństwa, jakby anty-majdan – nie jest prawdziwe. Naprawdę nazywa się Igor Vitalievich Gekko i nim został politykiem ukraińskim był żołnierzem związanym z Rosją, a następnie bankierem związanym z USA oraz Kazachstanem.

Urodził się w 1964 w Siewierodoniecku, w obwodzie ługańskim, gdzie spędził dzieciństwo. Po ukończeniu szkoły średniej ukończył Wyższą Szkołę Dowodzenia Wojskowego w Moskwie, po czym zgłosił się na ochotnika na wojnę w Afganistanie. Gdy rozpadł się ZSRR przeszedł szkolenia finansowe w Rosji i USA,

po czym został współtwórcą TexakaBanku, wspólnie z Gregorym Knowle Stewderem. Łatwo sobie wyobrazić jakiego rodzaju był to bank. Dziś nosi on nazwę Subsidiary Bank Sberbank Of Russia Joint Stock Company. W polityce ukraińskiej pojawił się w roku 2001, zaczynając działalność w rodzinnym Siewierodoniecku. W 2006 założył partię Wielka Ukraina.

Więcej szczegółów o nim można znaleźć na stronie politrada.com, na stronie niemieckiej sascha313.wordpress.com, oraz w języku angielskim na stronie stopfake.org.

Naturalnie w żaden sposób nie przesądzam, że przeszłość Berkuta całkowicie determinuje jego obecną agendę polityczną, jednak doświadczenie zmienia ludzi, tym niemniej ignorowanie tego byłoby naiwnością. Nawet jeśli jednak nie jest to retoryka świadomie wymierzona w budowanie (czy w zasadzie powiększanie) murów między Polakami i Ukraińcami, to i tak jest ona obiektywnie sprzeczna z polską racją stanu.

Warto mieć to na względzie, że nie wszystko, co brzmi propolsko ma charakter polskiego interesu narodowego, który dyktowany jest racjami i uwarunkowaniami realnej polityki a nie polskimi sentymentami czy marzeniami.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl